

A young child wearing a bright green raincoat and a matching hat is sitting on a dark wooden park bench. The child is leaning back, looking upwards. A blue and silver kick scooter is leaning against the bench. The background is filled with lush green foliage, and a stream is visible on the left side of the frame.

ANNA GOLUS

DZIECKO
TEŻ
CZŁOWIEK!

INNY PORADNIK DLA RODZICÓW



naszemaaluchy.pl

pochwal się swoim dzieckiem

ANNA GOLUS

**DZIECKO
TEŻ CZŁOWIEK!**

INNY PORADNIK DLA RODZICÓW

© Copyright by Anna Golus & e-bookowo 2010

Grafika i projekt okładki: Anna Golus

ISBN 978-83-62480-04-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2010

Dlaczego INNY poradnik?

Książki, broszury, artykuły, e-booki, miesięczniki i magazyny... Chyba nikt nie jest w stanie zliczyć, ile najrozmaitszych poradników dla młodych rodziców znajduje się obecnie na naszym rynku. Tak zwany „parenting” (bo już nie po prostu rodzicielstwo...) to wielki biznes, który niejednokrotnie żeruje na niedoświadczonych rodzicach, kreuje ich potrzeby i wmawia systemy wartości. A jeśli chodzi o publikacje poradnikowe, to zdecydowana większość z nich podaje jedną, najlepszą i uniwersalną metodę wychowawczą – tak jakby wszystkie dzieci były takie same. Często do jednego worka wrzucani są także wszyscy rodzice, którym mądrzy specjaliści pokazują, na czym polega rodzicielstwo.

Pomysł na publikację niniejszego poradnika zrodził się kilka lat temu, kiedy urodziłam córkę i – jako bardzo młoda i niedoświadczona mama – chłonełam wszelkie poradniki z zapalem godnym wyższej sprawy. Dowiadywałam się, co muszę koniecznie robić oraz czego absolutnie nie mogę robić, jeśli chcę, aby moja córka rozwijała się prawidłowo i była szczęśliwa/zdrowa/mądra/grzeczna/itd. Stopniowo acz sukcesywnie rósł we mnie bunt przeciw takiemu traktowaniu zarówno rodziców, jak i dzieci. Doprawdy, w wielu poradnikach dziecko jest traktowane jak sprzęt AGD w instrukcji obsługi, a rodzic – jak laik nie mający pojęcia, jak „korzystać” z tego sprzętu.

A przecież nie ma chyba nic bardziej naturalnego niż rodzicielstwo! Celem niniejszego poradnika, czy może antypreradnika, nie jest zatem dawanie jedynie słusznych rad, recept i przepisów. Każde dziecko jest inne, tak jak inny jest każdy rodzic. Publikacja ta ma jedynie zachęcić rodziców do szukania swojej własnej drogi i najlepszego sposobu realizowania się w tej, jakże istotnej, życiowej roli.

Inny poradnik to zbiór felietonów, publikowanych w serwisie internetowym naszemaaluchy.pl, dotyczących nie tylko kwestii związanych bezpośrednio z rodzicielstwem i wychowywaniem dzieci, ale również wielu innych interesujących kwestii, które mogą pomóc spojrzeć na własną rolę z przymrużeniem oka, a zarazem – dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy. Napisane błyskotliwym językiem, niekiedy z humorem, niekiedy z sarkazmem, felietony te na pewno znajdą uznanie u wszystkich świadomych rodziców.

Dziecko też człowiek! to propozycja dla tych rodziców, którzy nie chcą być bezwolnymi wykonawcami eksperckich zaleceń, ale lubią czytać o dzieciach, metodach wychowawczych oraz rozmaitych ciekawostkach związanych z tymi kwestiami.

Typowe postawy rodzicielskie

Nie ma jednej uniwersalnej postawy rodzicielskiej. Każdy rodzic ma inny stosunek do własnych dzieci, jednakże istnieje kilka najbardziej typowych i najczęściej spotykanych postaw rodzicielskich. Każda z nich jest warunkowana przez różne czynniki i w odmienny sposób wpływa na zachowanie dzieci, a także na relacje w rodzinie. Do najbardziej typowych i najczęstszych postaw rodzicielskich należą:

Postawa nadmiernie opiekuńcza

Nadmiernie opiekuńcza postawa rodziców polega na przesadnej opiece i kontroli nad dzieckiem. Postawa taka powoduje nadmierną zależność dzieci, i to nie tylko od rodziców, ale od wszystkich ludzi (także w przyszłym, dorosłym życiu dziecka). Wywołuje również frustrację i brak zaufania dziecka do siebie samego.

Postawa permissywna

Postawa permissywna to inaczej postawa tolerancyjna. Przejawia się ona w tym, że rodzice są gotowi pozwalać dziecku na robienie, czego chce, z niewielkimi ograniczeniami. Permissywizm prowadzi zazwyczaj do tego, że ośrodkiem zainteresowania w domu jest dziecko. Jeśli postawa ta jest umiarkowana, zachęca dzieci do zaradności, samodzielności, polegania na sobie i dobrego przystosowania społecznego. Umiarkowany permissywizm wzmacnia także zaufanie dziecka do samego siebie, zachęca do twórczości i zrównoważenia.

Postawa pobłażająca

Postawa pobłażająca to postawa przesadnie permissywna. Pobłażliwość sprawia, że dziecko staje się samolubne i często tyranizuje otoczenie, żąda troski i usług od wszystkich innych ludzi. Pobłażająca postawa (czyli ekstremalnie bezstresowe wychowanie) prowadzi do złego przystosowania się zarówno w domu, jak i poza domem.

Postawa odrzucająca

Odrzucanie może się wyrażać w braku troski o dobro dziecka i okazywaniu mu wyraźniej wrogości, a także w stawianiu mu nadmiernych wymagań. Postawa odrzucająca wywołuje u dziecka poczucie bezradności, oburzenie, frustrację, nerwowe odruchy i wrogość w stosunku do innych, zwłaszcza młodszych i słabszych.

Postawa akceptująca

Akceptacja rodzicielska oznacza żywe zainteresowanie własnym dzieckiem i obdarzanie go miłością. Rodzice, którzy akceptują swoje dziecko, dbają o rozwój jego zdolności i biorą pod uwagę jego zainteresowania i możliwości (a nie – własne niespełnione ambicje). Dziecko w pełni akceptowane jest na ogół dobrze przystosowane społecznie, chętne do współpracy, przyjazne, lojalne, radosne i zrównoważone emocjonalnie.

Postawa dominująca

Dziecko zdominowane przez jedno lub obojwoje rodziców jest zazwyczaj „grzeczne”, posłuszne, skłonne do nieśmiałości, łagodne i nadmiernie wrażliwe. Łatwo ulega wpływom innych osób, także w przyszłym, dorosłym życiu. U dzieci zdominowanych często rozwija się kompleks niższości i poczucie krzywdy.

Uleganie dziecku

Uleganie dziecku to postawa całkowicie odwrotna do postawy dominującej. Rodzice, którzy ulegają swojemu dziecku, pozwalają na to, że przez nie w domu zupełnie zdominowani. Dziecko narzuca rodzicom swoją wolę, okazuje im mało zainteresowania, szacunku i lojalności. Dziecko, któremu rodzice zawsze ulegają, uczy się lekceważyć każdy autorytet i próbuje narzucać swą wolę osobom spoza domu.

Faworyzowanie

Mimo że rodzice najczęściej twierdzą, że kochają wszystkie swoje dzieci jednakowo i tak samo je traktują, większość z nich ma jednak swoich ulubieńców. Rodzice są wobec nich bardziej pobłażliwi i kochają je bardziej niż pozostałe dzieci. Jawnie faworyzowane dzieci mają tendencję do przypochlebiania się rodzicom i są agresywne i dominujące w stosunkach z rodzeństwem.

Ambicje rodzicielskie

Większość rodziców ma ambitne plany wobec swoich dzieci. Nierzadko zdarza się, że te plany i wymagania stawiane dziecku są nierealistycznie wysokie. Wynika to najczęściej z zawiedzionych własnych ambicji rodziców, a także z pragnienia, by ich dzieci osiągnęły wyższą pozycję społeczną. Gdy dzieci nie są w stanie sprostać tym wygórowanym ambicjom rodzicielskim, czują się urażone i niekiedy umyślnie osiągają wyniki poniżej swych możliwości. Ponadto mają poczucie własnej nieadekwatności, a kiedy rodzice krytykują je za brak osiągnięć, także poczucie krzywdy.

To, jaki mamy stosunek do własnych dzieci i sposób, w jaki je wychowujemy, zależy od bardzo wielu czynników, między innymi w dużej mierze od tego, jak sami byliśmy wychowywani. Musimy jednak pamiętać, że największy wpływ na własne postawy wobec naszych dzieci mamy my sami i zawsze możemy je zmienić.

Wielkie pytania małego człowieka

Szokujący felieton o tym, jak przerażające i trudne pytania może zadać małe dziecko. Tylko dla rodziców o mocnych nerwach!

Myślałam, że najgorsze i najtrudniejsze pytania mam już za sobą. Moja córka ma sześć lat i już od dawna wie, skąd się biorą dzieci, dlaczego tata nie mieszka z mamą, co to jest śmierć i czemu niektórzy ludzie są źli. Wychodzę z założenia, że w procesie wychowawczym – oczywiście poza miłością i troską – najważniejszy jest szacunek do dziecka, zatem od początku życia córki odpowiadam na wszystkie jej pytania, co bywa niekiedy niezwykle trudne (np. jak wytłumaczyć dwuletniemu dziecku, co to jest chwała, tak żeby zrozumiało).

Pytania dzieci bywają bardziej lub mniej ważne, łatwe lub trudne, bardzo często zaskakujące. Przez te sześć lat mojej córce nie udało się zaskoczyć mnie jakimś pytaniem. Byłam przygotowana na wszystko. A przynajmniej tak mi się wydawało... Do dzisiaj.

Czy to prawda...?

Córka bawiła się z nowo poznaną koleżanką. Nagle przychodzi, z dość dziwnym wyrazem twarzy, i pyta: „Mamo, czy to prawda, że pan może wkładać pani siusiaka nie tylko w cipkę, ale i w pupę, a nawet do buzi?!”. Nie potrafię opisać wrażenia, jakie wywarło na mnie to pytanie, a także powód jego zadania. Otóż córka chciała upewnić się, czy prawdą jest to, czego dowiedziała się od swojej rówieśniczki (!), która takie sceny widziała... w telefonie taty! Nie da się pozostać obojętnym wobec skrajnej nieodpowiedzialności ojca tej dziewczynki, który nie przewidział, że jego dziecko, bawiąc się komórką, znajdzie nieodpowiednie treści, a później będzie dzielić się tymi informacjami z innymi dziećmi.

Pomijając jednak kwestię nieodpowiedzialności niektórych rodziców, nasuwa się pytanie, jak reagować w takich drastycznie zaskakujących sytuacjach? Jak odpowiadać na tak szokujące dziecięce pytania?

Uświadomienie a uświadamianie

Być może niektórzy czytelnicy oburzą się po przeczytaniu samego tylko tytułu niniejszego artykułu. „Jak to?! Takie treści na portalu dla rodziców małych dzieci?! Na uświadamianie przyjdzie czas za kilkanaście lat, kiedy *nasze maluchy* będą nastolatkami, a teraz jest znacznie za wcześnie nawet na myślenie o tym!”. Nic bardziej błędnego.

Różnica między uświadomieniem a uświadamianiem

Przede wszystkim, należy uświadomić sobie różnicę między jednorazowym uświadomieniem dziecka czy nastolatka a jego stopniowym uświadamianiem. Podstawowa różnica polega na tym, że „uświadomienie” – czyli to, czego doświadczyła większość współczesnych rodziców – jest jednorazowe. Zazwyczaj sprowadza się do jednej, nieudolnej, krępującej próby rozmowy rodziców z ich nastoletnim dzieckiem. Tymczasem „uświadamianie” jest stopniowym, powolnym i naturalnym procesem, rozpoczynającym się bardzo wcześnie, być może nawet w czasie, gdy dziecko jest zaledwie niemowlęciem i bez skrępowania ssie matczyną pierś.

Jednorazowe uświadomienie

Uświadomienie kojarzy się nam z jednorazową, desperacką próbą rozmowy z naszym własnym, zazwyczaj już nastoletnim, dzieckiem. Coś w stylu „Porozmawiajmy jak mężczyźni”. Jednak przecież większość współczesnych rodziców wie, z własnego doświadczenia, że takie rozmowy nie dość, że są okropnie krępujące zarówno dla rodziców (przede wszystkim dla nich), jak i ich dla nastoletnich dzieci. Poza tym... nastolatek zazwyczaj nie musi być uświadamiany przez rodziców, bo sam już dawno się „uświadomił” – na podwórku, w szkole, z gazet czy za sprawą starszych kolegów. Zatem taka uświadamiająca rozmowa właściwie mija się z celem. Zwłaszcza że bardzo często rodzice próbują podejmować ten temat zdecydowanie za późno nie tylko ze względu na wiek dziecka, ale też – jego doświadczenia. Niekiedy zdarza się, że taka nieudolna próba uświadomienia nastoletniego dziecka ma miejsce wtedy, gdy ten młody, niedorośły jeszcze człowiek rozpoczął już współżycie seksualne. I o czym wtedy rozmawiać z własnym dzieckiem?

Rozmaitości i ciekawostki

Językowy obraz macierzyństwa

Etymologia

Słowo „ciąża” pierwotnie oznaczało: ‘ciężar, brzemień’, ‘podatek’, ‘ucisk, dolegliwość’ oraz przenośnie ‘ciężar na duszy, troska, strapienie’. Dopiero w XVIII wieku pojawiło się znaczenie współczesne ‘brziemność, odmienny stan kobiet’. Etymologia tego słowa jest zatem równie wymowna jak pochodzenie i pierwotne znaczenie przymiotnika „brziemny”, oddającego oczekiwanie na dziecko jako dopust: ‘obciążony, naładowany czym, ciężki’. Jednak ciąża bywa również określana mianem „stanu błogosławionego”, „stanu łaski”, co świadczy o próbach jej odmaterializowania, jakby była stanem duchowym, a nie fizycznym.

Interesujący jest wpływ norm społecznych na językowy obraz ciąży. Historia społecznego postrzegania kobiet ciężarnych ma bowiem swoje odzwierciedlenie w języku. Do niedawna akceptowana była jedynie ciąża kobiety zamężnej, ciężarną pannę natomiast jednoznacznie potępiano. I o ile mężatka znajdowała się w „stanie błogosławionym”, „stanie łaski”, o tyle u panny ciąża była „owocem grzechu”, „hańbą”. Chociaż dzisiaj ciąży nie rozpatruje się raczej w kategoriach grzechu czy błogosławieństwa, to we współczesnym języku widać innego rodzaju różnicę – podział na ciążę chcianą i niechcianą. Ta pierwsza bywa określana mianem „owocu miłości”, natomiast w odniesieniu do drugiej najczęściej używa się określenia „wpadka”.

O ile językowy obraz ciąży może świadczyć o próbach jej odmaterializowania („stan błogosławiony”, „stan łaski”), o tyle słowo „poród” – jak podkreśla pisarka i krytyk literacki Anna Nasiłowska – „nazywa tylko proces niezależny od tej, która mu podlega”¹. Poród uznawany jest za coś obrzydliwego, o czym się nie mówi. Przyszłe matki najczęściej słyszą z ust tych, które „mają już TO za sobą”, że szybko o tym zapomną. Kobietom wmawia się zatem przekonanie, że poród należy do sytuacji, o jakich nie warto pamiętać.

¹ Anna Nasiłowska, *Księga początku*, Warszawa 2002, s. 95.

Czy miłość macierzyńska to uczucie uniwersalne i instynktowne?

Zdecydowana większość ludzi na postawione w tytule tego artykułu pytanie odpowie bez zastanowienia: „Tak!”. Każdy współczesny rodzic bezgranicznie kocha swoje dziecko i uważa to za stan naturalny, powszechny i ponadczasowy. Jeśli jednak przyjrzymy się historii zagadnienia miłości rodzicielskiej, okaże się, że sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana i na pewno nie można tu mówić o powszechności i ponadczasowości.

Miłość nieobecna

O ile dzisiaj miłość do dziecka pojawia się już w chwili jego narodzin, a niejednokrotnie jeszcze wcześniej, w okresie ciąży, o tyle niegdyś do małych dzieci, a zwłaszcza niemowląt nie przywiązywano się wcale lub prawie wcale. Ta zaskakująca dzisiaj obojętność emocjonalna wynikała przede wszystkim z ogromnej śmiertelności noworodków i małych dzieci. Nie można było pozwolić sobie na obdarzenie uczuciem dziecka, którego szanse na przeżycie były nikłe. Kiedy małe dziecko umierało, co zdarzało się bardzo często, budziło to niekiedy zmartwienie, ale z reguły ludzie nie przejmowali się śmiercią dziecka, bo rychło zastępowało je kolejne potomstwo. Dziecko pozostawało w jakiś sposób anonimowe.

Poza wysoką śmiertelnością dzieci były jeszcze inne przyczyny obojętności. Philippe Ariès, autor obszernej monografii *Historia dzieciństwa*, wysunął tezę, że przez całe stulecia ludzie nie byli w ogóle świadomi odrębności dzieciństwa, że było ono uważane za stan przejściowy, stan niekompletności, zbyt krótki, by przywiązywać do niego jakąkolwiek wagę. Fakt, że dzieciństwo nie było dostrzegane, potwierdzają według Ariès'a między innymi średniowieczne przedstawienia dzieci jako miniaturowych dorosłych oraz brak odrębnego stroju dziecięcego.

Dopiero w XVI wieku zaczęto zdawać sobie sprawę z odrębności dzieciństwa, pojawił się odrębny strój dziecięcy (początkowo zarezerwowany tylko dla chłopców), zaczęto upowszechniać się szkolnictwo (również początkowo przeznaczone jedynie dla chłopców). Pojawienie się kategorii dzieciństwa nie zmieniło jednak sytuacji samych dzieci: sposobu traktowania i wychowywania ich oraz uczuć, jakimi były darzone. Jeszcze w XVIII wieku na porządku dziennym było porzucanie dzieci (we Francji porzucanych było wówczas 30% zarejestrowanych noworodków).

Książki o ciąży

Bardzo często jedynymi książkami, po które sięgają przyszłe mamy (oraz niektórzy przyszli ojcowie), są różnego rodzaju poradniki o ciąży, porodzie, macierzyństwie, rodzicielstwie i wychowywaniu dzieci. To zrozumiałe – wszak kiedy kobieta spodziewa się dziecka, to właśnie te kwestie są dla niej najważniejsze i najbardziej interesujące. Warto jednak oprócz poradników, których na polskim rynku jest całe mnóstwo, zajrzeć również do innych książek podejmujących tę problematykę. W odróżnieniu od poradników, polskich książek literackich o ciąży i narodzinach jest niewiele – zaledwie kilka. W ciągu dziewięciu miesięcy ciąży każda kobieta zdąży je wszystkie przeczytać. Punktem wspólnym tych utworów jest tematyka. Różnice – i to różnice diametralne: dotyczące gatunków, stylu i dystansu do opisywanej rzeczywistości – widoczne są na poziomie formy. Każdy z tych tekstów reprezentuje odrębny sposób ujęcia tego samego tematu. Oto one.

Przymierze z dzieckiem

Ta niewielka nowela, wydana po raz pierwszy w 1927 roku, była debiutem pisarskim Marii Kuncewiczowej, a zarazem pierwszym polskim utworem w całości poświęconym problematyce ciąży, porodu i początków macierzyństwa. Opublikowanie tego utworu w czasopiśmie „Bluszcz” wywołało masę protestów ze strony oburzonych czytelniczek, doprowadziło do skandalu obyczajowego, a w konsekwencji – do rozpadu tego bardzo popularnego wówczas pisma. Dlaczego? Były dwa główne powody skandalu i aż tak burzliwej, nieprzychylniej reakcji (zarówno w kręgu krytyków literackich, jak i w społeczeństwie). Po pierwsze, sama próba opowiedzenia o doświadczeniu ciąży i porodu uznana została za złamanie pewnego tabu kulturowego. A po drugie, historia głównej bohaterki utworu dowodziła, że nawet dla „normalnej mężatki” ciąża może być faktem trudnym do zaakceptowania, co ówczesnym ludziom nie mieściło się w głowach.

Bohaterką noweli Kuncewiczowej jest młoda mężatka, Teresa, znudzona domem i szukająca rozrywek w kawiarniach, dancingach i na kortach tenisowych, prowadząca życie aktywne, ale skoncentrowane tylko na sobie samej. Sama myśl o ciąży, która mogłaby zdeformować jej dziewczęce, piękne ciało, jest dla Teresy przerażająca. Ku własnej rozpaczycy zachodzi jednak w ciążę, a narodziny dziecka i macierzyństwo jest dla niej torturą. Zanim narodzi się więź (tytułowe „przymierze”) między bohaterką a jej dzieckiem, cierpi ona w sposób, jaki znany jest tylko kobietom, które same doświadczyły depresji poporodowej.

Co decyduje o wyborze imienia?

Kiedy ludzie spodziewają się dziecka, wśród wielu spraw, jakie zaprzatają im głowy, znajduje się również wybór imienia. Jest kilka czynników, które mają wpływ na tę decyzję. We współczesnym świecie coraz większą rolę ogrywa moda, zazwyczaj pochodząca zza granicy. Jeszcze częściej o wyborze imienia dla dziecka decydują indywidualne upodobania estetyczne rodziców. Jednak nie zawsze tak było. Niegdyś na wybór imienia wpływały przede wszystkim czynniki rodowe (nadawanie imienia po przodkach – ojcu, matce, dziadku itd.), religijno-magiczne czy etymologiczne. Dzisiaj względy te zeszły na dalszy plan i niewielu ludzi wie, skąd pochodzą i co znaczą poszczególne imiona. Pierwotne znaczenia imion uważane są za niezbyt ważne, za ciekawostkę zaledwie.

Warto jednak przyjrzeć się tej ciekawostce. Przecież każdy człowiek ma imię, ale prawie nikt nie zastanawia się, dlaczego akurat takie. Czym kierowali się ludzie – w czasach współczesnych i minionych – przy wyborze imienia dla swojego dziecka?

Magia i wróżba

W czasach przedchrześcijańskich, pogańskich na ziemiach polskich wierzono, że każde imię ma znaczenie magiczne i będzie przez całe życie oddziaływało na swego nosiciela. Imię było więc w pewnym sensie wróżbą, życzeniem czy błogosławieństwem – rodzice nadawali dziecku takie imię, jakie miało wyposażyć je w pożądane cechy lub odwrócić nieprzychylny bieg wydarzeń. Dlatego też najczęściej i najchętniej wybierano imiona zakończone na -sław, -mir, -woj, które miały zagwarantować dzieciom sławę i waleczność. Popularne i często spotykane były również imiona zaczynające się na Nie-, na przykład Niemój czy Nielub, lub inne kojarzące się negatywnie (np. Najdus, czyli znajda, przybłęda), których celem było odwrócenie złego losu. Imię tego typu otrzymywało zazwyczaj dziecko z rodziny, w której często umierały dzieci. Niekiedy na wybór imienia miały również wpływ kwestie rodowe. Chłopcom najczęściej nadawano imię przekazane „po mieczu”, czyli po rodzinie ojca, natomiast imiona dziewczęce były przekazywane „po kądzieli”, czyli po rodzinie matki.

Spis treści

Dlaczego INNY poradnik? 4

Dziecko też człowiek! 5

Dziecko też człowiek! 5

Moja krew, ale nie moja własność 9

Typowe postawy rodzicielskie 12

Wystarczająco dobra mama 15

Kilka słów o samodzielności dzieci 17

Pożegnanie z pieluszką 20

Wielkie pytania małego człowieka 23

Karać czy nie karać? 26

Straszyć czy nie straszyć? 30

Uświadomienie a uświadamianie 32

Dlaczego baśnie są straszne? 36

 Kopciuszek 36

 Królewna Śnieżka 37

 Gęsiareczka 37

Rozmaitości i ciekawostki 39

Językowy obraz macierzyństwa 39

Czy miłość macierzyńska to uczucie uniwersalne i instynktowne? 43

Dlaczego kobiety nie rodzą same? 46

Od akuserek do porodów rodzinnych – krótka historia położnictwa 48

Ciekawostki o położeniu 52

Dlaczego ciąża i narodziny nie są „przystojnym” tematem literackim? 54

Książki o ciąży 58

Powijaki, czyli o ubiorze niemowląt niegdyś i dzisiaj 62

Co decyduje o wyborze imienia? 65

Kogo pogryzą myszy, czyli o zabobonach słów kilka 68

O autorce



Anna Golus (ur. 1984), absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Autorka felietonów, artykułów i tekstów wszelkiej maści, copywriter, redaktor i korektor. Wolny strzelec. Współpracuje z kilkoma wydawnictwami książkowymi (m.in. MAC Edukacja, AJ-Press, Biblioteka Słońca i Księżyc). Publikuje między innymi w serwisie www.naszemaluchy.pl.

Prywatnie: „najlepsza na całym świecie”, samodzielna mama 7-letniej Zosi.

Portfolio i kontakt na stronie www.dajeslowo.com.